

Projekt:	Cykl wspomnień. Prześladowanie Polaków w Związku Sowieckim
Nr wywiadu:	46 (Opowiada Emilia Szkoda ur. w 1924 r.)
Sygnatura nagrania nowa:	701-152-002-046
Sygnatura nagrania stara:	IJP-701-152-002-046-002
Miejsce nagrania:	
Data nagrania:	21 July 1991
Czas nagrania:	20 min.
Język nagrania:	polski

Opis nagrania:

Aresztowanie rodziny – Sytuacja rodzinna bohaterki nagrania – Opis wywózki – Niepewność rodziny co do dalszych losów i przyszłości – Stosunek milicji do wywożonej ludności polskiej – Historia śmierci brata – Ciężkie warunki transportu – Dotarcie transportu do miejscowości Wrawsk w Uzbekistanie – Opis warunków mieszkalnych – Złe warunki żywnościowe, głód – Praca w kołchozie – Stosunek Uzbeków do wywiezionych Polaków – Brak opieki medycznej i możliwości chodzenia do szkoły polskich dzieci – Ucieczka bohaterki nagrania z obozu do polskiej placówki – Informacja o amnestii – Powrót bohaterki po matkę i bratową z dziećmi – Szykowanie się do wyjazdu i obawa, czy chora na tyfus matka zostanie wpuszczona na pokład statku – Przyjazd do Pahlawi – Śmierć matki w Teheranie – Śmierć dziecka bratowej

Emilia Szkoda

Emilia, Kinach z domu, to jest moje nazwisko. Urodziłam się w tarnopolskim, 1924 rok, pierwszy kwiecień, a do Rosji wywieźli mnie 22 maja 41 rok. Wieźli nas transportem przez dwa tygodnie i dotarliśmy aż na Uzbekistan

Czy może mi Pani powiedzieć, czy wywożono Was całą rodzinę, bo wcześniej były wywózki z tego rejonu, dlaczego Was nie wywieźli wcześniej?

Tego nie pamiętam.

A czy kogoś jeszcze z Wami wywozili, jak wyglądał transport, ile rodzin mogło być?

A w naszym transporcie było, to znaczy w naszym wagonie, ja myślę, że było około 30 osób.

A cały pociąg ile mógł mieć wagonów, 20, 50?

Ja myślę, że jakieś 30.

30 wagonów?

Ja myślę, to dobrze nie pamiętam, ale myślę, że z 30. Gorąco bardzo.

Dlaczego wieźli Was do Uzbekistanu od razu?

Nas właściwie wieźli aż do.. właśnie do, jak się nazywa, właśnie, na Sybir. I właśnie w międzyczasie widocznie coś się zmieniło i nas właśnie przywieźli do.. na Uzbekistan.

Jak przyszedli do Was i Was aresztowali, jak to wyglądało?

Przyszedli do nas do domu gdzieś jakiś, przed piątą. Obudzili nas i kazali się nam ubierać i dali nam tylko jakieś, ja myślę, 25 minut, a..

Kto przyszedł, przyszedł rosyjski żołnierz?

To przyszła milicja rosyjska, a, z karabinami. Ja właściwie jak się ubrałam szukałam za buty swoje. Znalazłam jeden, drugiego nie znalazłam, bo się bałam, że on mi...

Czy oni grozili Wam, czy komuś coś zrobili złego?

Nie, nic nie grozili, tylko kazali się ubierać, że nas wiozą, ale nie powiedzieli gdzie. Mówi, „*Nie obawiajcie się, wy wróćcie.*”

A czy Pani wiedziała, że były wcześniej wywózki?

Tak, myśmy wiedzieli, tylko nie przypuszczaliśmy, że nas wywiozą na, na, na, do Rosji, tylko myśleliśmy, że gdzieś przesadzą tylko nas na, do drugiej, drugiej miejscowości.

Ale przecież było wiadomo, że tamtych powywożono gdzieś w głąb Rosji?

No, potem już w wagonie zrozumieliśmy, że wiozą nas do Rosji, tylko w domu nie zrozumieliśmy jeszcze, myśleliśmy, że może ...

Czy kogoś z sąsiadów Pani wywozili wtedy?

Tak, to znaczy nie, tylko nasz sąsiad wioził nas właśnie do transportu, ale on wrócił z powrotem.

Dlaczego sąsiad, czy on Was....?

Widocznie milicja kazała mu nas wieźć.

To, kogo jeszcze wtedy wywieziono?

Ja z matką, bratowa i pięcioletnia córeczka i bratowa była w ciąży, tak że było...

A ojciec ?

A ojciec przed wojną jeszcze umarł, także ojca.. a brata zastrzelili właśnie od razu po naszym wyjeździe, bo...

Kto go zastrzelił?

Milicja zastrzeliła.

A za co?

Bo on się ukrywał w lesie, bo prawdopodobnie, że jego mieli aresztować jeszcze, ja wiem, jakieś kilka miesięcy przed naszym wyjazdem i on się bał, że jego będą aresztować i zaczął się ukrywać i jeden właśnie z tych, co się ukrywali, bo widocznie więcej ich ukrywało się, wydał ich. No i milicja przyszła..

Pamięta Pani nazwisko?

Ja byłam już w Rosji, tylko opowiadano mi..

A nazwisko Pani brata?

Proszę?

Pani brat, jak nazwisko?

Tesz

A imię?

Jan

Jak jechaliście w tym transporcie, jak to wyglądało?

No była bardzo ciężka sytuacja, bo przede wszystkim były, kilka rodzin byli z małymi dziećmi. To dzień i noc tak strasznie płakało, to, to maleństwo, bo to ani jedzenia, ani nie tego, tego... bardzo przeżywała jedna kobieta, bo z malutkim dzieckiem jechała, no i oczywiście nie miała, co temu dziecku dać, to strasznie przeżywała ta rodzina.

Czy ktoś umarł z głodu tam?

Nie, nie, to znaczy w naszym wagonie nie.

A co mieliście do picia?

Na niektórych przystankach pozwalali nam właśnie wyjść po wodę, a ktoś nie przyszedł na czas, więc został, więc trzeba było bardzo pilnować się tego.

A jak zachowywali się ci kontrolujący tym pociągiem, ci żołnierze?

Nie można było narzekać, nie można było narzekać, z tem, że trzeba było bardzo uważać, by, prawda, żeby gdzieś daleko nie oddalać się od transportu, bo..

Ktoś próbował uciec?

Z naszego wagonu nie, tylko słyszałam, że z innych wagonów próbowali uciec, ale.. od razu widocznie złapali ich, bo nie było szansy do ucieczki.

Czy słyszała Pani strzały może?

Nie.

Po trzech tygodniach dokąd dotarliście?

Na Uzbekistan od razu.

Ale do miejscowości?

To jest miejscowość Oblaś Wrawsk, Wrawskaja mi się zdaje się nazywała, po polsku Wrawsk ... No i od razu nas zapędzili do roboty, a pomimo młodego wieku kazali też mnie pracować, zamiast do szkoły, więc zapędzili na pole przy zbieraniu waty.

To było w jakimś kolchozie?

To był kolchoz, tak.

Pamięta Pani nazwę tego kolchozu?

Nie pamiętam dobrze, wiem, że baza była 33, ale jak się nazywała obecnie nie przypominam sobie. Ja mam zanotowane, tylko w tej chwili nie pamiętam.

Jak wygląda też mieszkanie tam..?

To była ogólna sala, mieściło się chyba z kilkanaście rodzin w tej sali, no i na takich drewnianych pryczach, bo na przykład jak była prycza, to dla jednej rodziny było przeznaczone. Prycza na 5 osób, na 6 zależy od rodziny, jaka rodzina składała się..

A kuchnia jakaś?

Kuchnia była na dworze, wspólne takie.. takie kocioł i tam właśnie paliło się i tutaj można było gotować.

Co tam jedliście tam?

Z początku mieliśmy jeszcze to, co przywieźliśmy, ale jak potem poszliśmy do pracy, to nam ktoś wszystko ukradł. Także potem w ogóle zostaliśmy.. Z początku mieliśmy chleb, można było kupić, ale potem w ogóle ani chleba, ani mąki nie było, także musieliśmy zbierać po polu, różne takie pozostałości, albo buraki, albo..., co, co zostało na ogrodach, na polach.

Był tam jakiś sklep, w którym można było coś kupić?

Nie

Czy Wam płacili za to, że zbieracie tą watę?

Jak wyrabialiśmy normę, jak ktoś nie wyrobił normy, to... ?

Jakiej?

Norma już nie pamiętam ile trzeba było wyrobić. Norma oni nazywali tyle i tyle musisz wyrobić, jak tyle i tyle nie wyrobisz, więc nie dostaniesz chleba ani pieniądze.

A ile tych pieniędzy dawali, czy to było dużo, coś można było kupić za to?

Już nie pamiętam, no, nie. Niektórzy mieli, swój odzież, swoją odzież, czy coś właśnie.. chodzili do tych ludzi tamtejszych i właśnie wymieniali na różne rzeczy.

Czy był jakiś komendant tego kolchozu, jaki on był, kto to był?

Musieliśmy się jego słuchać, to od razu na początku powiedział.

Pamięta Pani nazwisko jego?

Nie, nie

A jak on się w stosunku do Was zachowywał?

Właściwie on nie był złym człowiekiem, tylko na początku powiedział, że będziecie się stosować to, co wam powiem, więc żadna krzywda wam się nie będzie działa, tylko próbujcie wyrobić normy, to nie będzie dla was źle, bo dostaniecie chleb i dostaniecie pod dostatkiem jedzenia.

A jak się Uzbegy zachowywali?

Uzbecy nie specjalnie, ja się strasznie bałam ich jak, przy pracy, przy zbieraniu waty. Oni mieli takie w tych butach, bo to było w tego, to zawsze mieli te, noże w tych butach i ja się strasznie bałam, bo jak coś, na przykład... oni wybierali sobie najlepsze roboty, bo oni wiedzieli, że tam i tam najwięcej mógł zbierać tej waty, a nam dawali tam gdzie gorzej można było zbierać, także nigdy z Polaków nikt nie zrobił normy, bo było bardzo ciężko i zresztą człowiek nie był przyzwyczajony do takich rzeczy.

Czy dochodziło do jakiś kłótni między Wami a Uzbekami?

Nie, nie przypominam sobie. Myśmy zawsze stronili, bo wiedzieliśmy, że oni są źli. Z Rosjanami to jeszcze, jeszcze, można było wytrzymać, ale oni to byli bardzo groźni, także zawsze z daleka.

Wyście nie znali języka jeszcze, to jak się porozumiewaliście?

Właściwie oni po rosyjsku rozmawiali, Uzbecy, a między sobą oni rozmawiali w swoim języku.

A z władzami jak.. też po rosyjsku?

Po rosyjsku, tak.

Czy była jakaś tam szkoła dla dzieci, czy coś takiego, małe dzieci mogły pójść do szkoły?

Nie, nie ..

A jakaś opieka zdrowotna?

Nie, absolutnie, tylko jak ktoś zachorował, więc trzeba było iść samemu do miasta.

Daleko to było?

Jakieś ja myślę, dobre 45 minut pieszo.

Jak dowiedzieliście się o amnestii, bo wyście tam byli bardzo krótko, przyjechaliście pod koniec maja, to znaczy w czerwcu i w październiku już chyba powiedzieli Wam, że jest amnestia?

Ja właściwie uciekłam z tego obozu.

Dlaczego?

Dlatego, że niektóre właśnie, niektórzy ludzie już wiedzieli, że dostali amnestię, że mogą wyjechać, a nam jeszcze nie przyszła żadna wiadomość, że jesteśmy wolni, więc z obawą tą, że zostaniemy, powiedziałam do mamy, że trzeba coś robić, żeby jednak jakoś coś robić, żeby się wydostać z tego właśnie obozu. Ja korzystając z tego, bo byłam chora, miałam kilka dni wolnego, bo miałam straszną dyzenterię. Jak troszeczkę polepszyło mi się, ja uciekłam z tego obozu do polskiej placówki i chciałam się dowiedzieć, czy wkrótce nastąpi ten wyjazd.

A daleko było do tej placówki polskiej?

Tak, bardzo daleko było. To było we Wrewsko, jeśli się nie mylę nazywało się Wrewsko. W każdym razie, że uciekliśmy, to znaczy ja uciekłam i jeszcze jedna pani towarzyszyła mi, ona też właśnie uciekła, bo to trzeba było iść porządne, ja wiem jakieś sześć godzin do pociągu. No potem jak dostaliśmy się do pociągu, to już nie było tak bardzo źle, bo to jakieś dwie godziny i już placówka była właśnie tam w pobliżu.

Czyli Wam nikt nie powiedział o tym, że jest amnestia?

Absolutnie.

Komendant nie powiedział Wam, że jesteście wolni i że możecie...?

Nie, wszystko ukrywane było przed nami, no i potem ja musiałam wrócić z powrotem, bo musiałam po mamę i po bratowe wrócić do Kampo, to już milicja za mną szukała. Chcieli mnie aresztować i mama mówi, ty się lepiej chowaj, bo inaczej to na pewno aresztują ciebie. No, ale dało nam się jakoś, bratowa właściwie nie chciała jechać, bo tu chodzi o to malutkie właśnie....

Czy ktoś jej pomógł wtedy przy tym dziecku, czy musiała chodzić do pracy na przykład?

Ona wróciła do pracy, miała lżejszą robotę, ale musiała chodzić, z tym, że ona miała tą pięcioletnią dziewczynkę, to ona właśnie, to baby pilnowała to malutkie. Więc ona nie chciała jechać, znaczy nie chciała uciekać, więc ja mówię ja ciebie nie zostawię samą, ona mówi ja z dzieckiem nie dam rady, ja mówię, że przecież ja ci pomogę, no i dała się namówić i w jedną noc, po trzech dniach, ja musiałam się ukrywać, bo inaczej, to by mnie milicja zaaresztowała i po trzech dniach dała się mama i właśnie bratowa namówić.

Ale przecież Pani miała jakieś papiery, że jest Pani już w armii, czy oni jeszcze mogli Panią.. ?

Absolutnie nic nie miałam, nawet nie chciałam się pokazywać, bo mama powiedziała, że na pewno mnie zaaresztują, ja już nie mogłam w ogóle...

To znaczy, że Wam nie wolno było się oddalać..?

Absolutnie, trzy mile wkoło nam nie wolno było się oddalać.

Czy Pani pamięta, że był jakiś taki przypadek, że kogoś aresztowali?

Nie, nie w naszym obozie sobie nie przypominam, bo to właściwie bardzo krótko trwało, wie pani od maja do jesieni, to bardzo krótki okres. No i potem dostaliśmy do Polski, dostaliśmy się do polskiej placówki, więc w ten czas szykowaliśmy się na wyjazd, z tym, że nie byłam pewna czy mamę przepuszczą, bo mama bardzo chorowała na tyfus i druga rzecz, nie wiedziałam czy nas przepuszczą z tego względu, że myśmy nikogo nie mieli w wojsku, a trzeba było dwóch świadków na wyjazd. I niedaleko wojsko stało i myśmy tam właśnie po zupy chodzili i spotkałam swego sąsiada.

Jak się nazywał?

Zieliński. Ja się bardzo ucieszyłam i mnie dużo pomógł, bo ja powiedziałam, że jest wyjazd, ale my na pewno nie wyjedziem, dlatego, że my nikogo nie mamy tutaj i nie będzie, komu pisać za nas. On mówi „*Nie martw się, ja podpisze i mój kolega i będzie w porządku*” i tak zrobili. I myśmy już właśnie przyszykowaliśmy się na wyjazd i powiedzieli, kiedy, tylko nas pouczyli, żeby bardzo spokojnie, żeby nie irytować Rosjanów, czyli każdy Polak powinien się tak zachowywać łagodnie, żeby nie okazać żadnej wesołości, bo to by ich irytowało, więc zachowaliśmy się tak jak oni nam mówili, prawda.

A gdzie mieszkaliście jak przyjechaliście?

Mieszkaliśmy, spaliśmy na polu. Przez tydzień czasu myśmy na polu spali, potem..

Przecież to już było zimno?

Nie, tam cały czas jest ciepło, przeważnie jest ciepło tam.

W nocy też było ciepło?

Zimą to tak troszeczkę zimniej jest jak normalnie, ale można było wytrzymać. W każdym razie na polu spaliśmy, a potem jedna z Rosjanek powiedziała, że myśmy oczyścili wam stajnie. To możecie teraz w stajniach spać. No to myśmy, jakieś trzy tygodnie spaliśmy w stajniach, potem już wyjazd był, także stamtąd już ulokowali nas gdzie indziej i szykowali nas na wyjazd. Z tym, że byłam w obawie, że mamy nie przepuszczą, bo była bardzo chora i słaba, więc powiedziałam jej jak nie będzie, będzie ...mama musi udawać, że jest zdrowa, bo jak będzie chora, udawać, że chora, to nie puszczą i oczywiście tak było, bo przy okręcie, jak miał ludzi puszczać do okrętu, stał, lekarz stał i milicja stała..

Polski lekarz?

Rosyjski. I jak widzieli, że ktoś chory jest, od razu zatrzymywali.

A dlaczego Rosjanie, a nie Polacy?

No i gdzieś z boku widocznie Polak stał, jak ktoś nie rozumiał po rosyjsku prawda, ale..

A jak ktoś był chory, to, co robili?

Zatrzymywali i nie puszczali na transport. Mama energicznie wyprostowała się i udała, że jest bardzo zdrowa. No i przepuścili w ten sposób, bo inaczej to się tak strasznie bałam, że ją nie przepuszczą, bo była bardzo chora. No i na okręcie cały czas mi leżała, w ogóle nie mogła się podnieść, tylko ciągle wody wołała, wody spragniona jest, a tam takie kolejki strasznie, Boże, i do ubikacji i po tą wodę. No jak potem przyjechaliśmy do Pahlavi, no to poszłam do lekarza, mówi dziecko już my nic jej nie pomożemy, dlatego, że jej organizm tak jest wycieńczony, że nawet nie ma żadnego lekarstwa na to. No i stamtąd pojechaliśmy do Teheranu, i właśnie tam umarła.

Czy z okresu pobytu w Rosji pamięta Pani coś niezwykłego, co chciałaby Pani powiedzieć, jakieś ciężkie przeżycie?

No tylko tyle, że nie było, co jeść, więc chodziliśmy po polach, zbieraliśmy różne takie pozostałości, buraki, czy kartofle.

Czy spotkała Pani jakiś ciekawych ludzi?

Raz, to mi się przydarzyło, że jeden człowiek, to także zostało mi w pamięci, bidaka umarł na drodze.

To był Polak?

To był Polak, tak, ale, że miał złote zęby, to widocznie Uzbegy mu zabrali te złote zęby. Było bardzo przykro, no i pochowaliśmy go, wykopaliśmy taki grób, bo tam cmentarza, nawet nie wiem gdzie to był ten cmentarz..

Czy pamięta Pani nazwiska sąsiadów wywożonych z Panią?

Wie pani, sobie nie przypominam.

A jakieś pamiątki z Rosji Pani ma, jakieś dokumenty, zdjęcia, nic się nie zachowało?

Ja musiałam mamę pilnować cały czas, tak że musiałam ją prowadzić i..

A czy dzieci bratowej przeżyły?

Przeżyły, tylko ta, co się urodziła w właśnie Rosji umarła w Pahlavi, w nocy właśnie, wstała rano, a dziecko nieżywe, pomimo, że nie chorowała.. w śnie dziecko..

Coś jeszcze Pani..?

Co mogę powiedzieć, było bardzo ciężko, co mogę więcej powiedzieć. To takie powtarzane są jedno i to samo, każdy to przeżywa. To by było wszystko. Dziękuję.